Nr. 139 (169) Łódź, wtorek 5 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Kraj czeka

(K) Obywatel polski wywieziony przed laty z kraju przez okupanta jako więzień, jeniec czy robotnik, myślał, że z chwilą zakończenia działań wojennych, że w momencie powalenia faszyzmu, jego sprawa jest jasna, prosta, nieskomplikowana. Tak samo myślał mieszkaniec obozów koncentracyjnych, który bardzo często wbrew własnej nadziei, doczekał się, dożył czasów, w których kaci otrzymają zapłatę za swoją zbrodniczą działalność. Wygłodzony, sponiewierany, obdarty, chory i wycieńczony człowiek, oszołomiony szczęściem wolności, zgnębiony losem swoich najbliższych, jakich pozostawił w kraju na pastwę hitlerowskich oprawców, całą swoją energię, cały wysiłek zogniskował i skierował na pokonaniu wszystkich trudności związanych z powrotem do kraju.

I w tej właśnie chwili, w tym wymarzonym przez cierpiących momencie, kiedy każdy z nich pełen najlepszej wiary, dumny ze zwycięstwa prawa, szczęśliwy z ujrzenia na własne oczy sprawiedliwości dziejowej, chce wrócić do Ojczyzny, aby z zakasanymi rękoma stanąć do pracy i dopomóc do zabliźnienia ran, zjawia się sfora kruków reakcyjnych kładąca tamę zdrowemu, zrozumiałemu, oczekiwanemu odruchowi tęsknoty. Przeszkadza, bruździ, utrudnia, wręcz uniemożliwia rodakom naszym powrót do kraju, do najbliższych.

Mimo rozsiewane, grubymi nićmi szyte, tendencyjne brednie o stosunkach w kraju, orientują się wygnańcy polscy, ofiary harców faszystowskich, o co idzie gra. Wiedzą, że tym razem ich wzięto, jako obiekt do wygrywania podłej politycznej machlojki, rozumieją że nie uszanowano ani cierpień ludzkich, ani tęsknoty, ani miłości do kraju tych, którzy za kraj swój wycierpieli gehennę przejść, znęcań i tortur.

Tymczasem kraj czeka na swoich obywateli, wszyscy starają się w miarę swych sił wziąć udział w ugruntowaniu zdobytej tak ciężko niepodległości, każdy nowy człowiek — to obsadzony dalszy posterunek pracy, to przyśpieszenie wykonania ogromu zadań, jakie stoją przed nami. Nie bacząc na trudności, pokonując wszystkie przeszkody, staramy się umożliwić rodakom powrót, przygotować im odpowiednie warunki, umożliwić jak najszybsze wprzęgnięcie się w wir pracy zawodowej i społecznej, pracy, na której opiera się dzisiejsza demokratyczna Polska.

W wyniku odbytej konferencji utworzono specjalny komitet pomocy dla powracających z Niemiec, w skład którego wchodzą obok Ministra Pracy i Opieki Społecznej przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża, Centralnego Komitetu Opieki Społecznej i Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Na terenach zachodnich będzie prowadzona przez placówki PCK akcja zasiłków pieniężnych dla powracających, inne natomiast instytucje będą zajmowały się udzielaniem powracającym pomocy żywnościowej i noclegowej. Powracający otrzymają na granicy dowody tożsamości, na których będą odnotowane rozmiary udzielonej pomocy, tak, aby dalsze placówki opiekuńcze mogły się orientować w dalszym zajęciu się losem powracających. Pomoc sanitarna i dokładne stwierdzenie stanu zdrowotnego udających się do kraju również będą zorganizowane.

Jak z tego wynika, kraj, czynniki rządowe, uczynią w dalszym ciągu wszystko, aby szeregi naszych braci męczonych przez lata całe za swoją przynależność i wierność narodowi polskiemu mogły spokojnie i możliwie szybko wrócić do swoich.

Zagadnienie powrotu tych, którzy najciężej ucierpieli w latach niewoli, jest jednym z najważniejszych i musi być traktowane jako akt państwowej wagi. Obok wartości pracy tych ludzi, którą dadzą Ojczyźnie, obok obowiązku, jaki ma kraj w stosunku do tych swoich obywateli, jest jeszcze i to, że matki, żony i dzieci, żyjące w niepewności o los swoich najbliższych, mają prawo z chwilą zakończenia działań wojennych, po ciężkich latach trwogi i niepewności, znowu rozpocząć normalne życie bez rozłąki i sztucznych rozrywań.

Cały kraj nasz domaga się od swego Rządu, aby poczynione były wszelkie kroki potrzebne dla umożliwienia rodakom powrotu do kraju. Polska Demokratyczna w żadnym wypadku ani pozwoli, ani się zgodzi, aby setki tysięcy naszych braci, działaczy robotniczych i chłopskich, ludzi nauki, wykwalifikowanych robotników, miało pozostawać poza krajem, właśnie w czasie, kiedy ich obecność i owocna praca są nam wszystkim tak bardzo potrzebne. Musimy wytężyć wszystkie siły i wykazać taką inicjatywę, aby zatrute strzały bankrutów politycznych nie trafiały w zamierzony cel.

Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej

Wydział propagandy CKW PPS komunikuje, że decyzją Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w m. st. Warszawie w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca 1945 r. pierwszy kongres PPS w niepodległej, demokratycznej, powojennej Polsce. Pełnomocnikiem z ramienia CKW PPS do organizacji kongresu powołany został ppłk. Kotwica-Skrzypek.

Celem zapewnienia kongresowi powodzenia i świetności na miarę tradycji i znaczenia partii w Polsce i na arenie światowej zmobilizowany zostanie na okres miesięczny w stan stałego pogotowia cały warszawski i podwarszawski aktyw partyjny.

Zasadą obowiązującą cały aktyw warszawski PPS i OM TUR w ciągu miesiąca czerwca b. r. będzie hasło „Wszystko dla kongresu".

Wydział propagandy CKW PPS podaje do wiadomości, że biuro kongresu urzędować będzie w lokalu WKR, Szwedzka 2-4.

Pełnomocnik CKW do organizacji kongresu zapoczątkował już akcję przedkongresową, zwołując zebranie aktywu warszawskiego w składzie: oba komitety partyjne TUR, posłowie, radni i przedstawiciele komórek partyjnych w zakładach i urzędach. Na zebranie zostali zaproszeni przedstawiciele CKW PPS.

Rojenia ściętych głów

o wskrzeszeniu ruchu hitlerowskiego

LONDYN (United Press). Korespondent dziennika londyńskiego „Daily Mail" donosi z Niemiec, iż odkryty został plan, ułożony dnia 12 kwietnia na zebraniu przywódców hitlerowskich. Według tego planu, hitleryzm miał się nie objawiać w ciągu najbliższych pięciu lat, po czym wznowić miał swą działalność pod przewodnictwem czterech ludzi. Ci czterej ludzie są obecnie poza granicami Niemiec.

Cały plan ułożony został jakoby przez Goebbelsa, Bormanna, Leya i innych przywódców hitlerowskich pod naczelnym kierownictwem Himmlera na jednym z ostatnich zebrań, które odbywały się w ruinach Kancelarii Rzeszy w Berlinie. Himmler i inni zadecydować mieli, że przy projektowanym wznowieniu ruchu hitlerowskiego nie wysunie się żadnego ze znanych ludzi starego reżimu i nawet pominięte zostanie milczeniem nazwisko führera.

Japońskie samoloty samobójcze

LONDYN (United Press). Radio tokijskie podało, iż wszystkie japońskie morskie siły lotnicze przekształcone zostały w eskadry samolotów samobójczych, które zostaną użyte przeciwko alianckim okrętom wojennym. Radio tokijskie oświadczyło, iż jeśli uda się zastosować tę taktykę, to japońskie zwycięstwo jest zapewnione, jeśli nie, to marynarka przyda naszym ołtarzom wielu nowych herosów (bohaterów).

Międzynarodowe kartele odradzają się

MOSKWA, (Polpress). Agencja Tass przypomina, że prasa demokratyczna jednomyślnie domagała się podczas wojny zlikwidowania karteli względnie ograniczenia ich działalności na arenie międzynarodowej. Ustalono bowiem bezspornie, że kartele i trusty Anglii i Stanów Zjednoczonych, związane umowami handlowymi z koncernami niemieckimi, przyczyniły się w dużym stopniu do uzbrojenia Niemiec, rozwoju hitleryzmu i wzmocnienia wojskowych i gospodarczych baz imperializmu niemieckiego.

Niedawno umilkł huk dział w Europie, a znane przedwojenne kartele już podkładają miny pod gmach przyszłego pokoju. Gdy w Berlinie podpisywano akt kapitulacji, przedstawiciele koncernów niemieckich w krajach neutralnych podpisywali akty o wznowieniu umów przerwanych przez działania wojenne.

Minister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych Biddle na posiedzeniu komisji prawnej senatu oświadczył, że wiele umów kartelowych, zerwanych na skutek wojny, wznowiono. Wielkie niemieckie koncerny, przewidując porażkę Niemiec, utworzyły nowe filie za granicą, jak np. w Hiszpanii, Szwajcarii, Szwecji, Argentynie i w krajach Ameryki Łacińskiej. W krajach tych Niemcy ulokowali znaczne kapitały, które służą m. in. dla opłacenia prasy i rozwinięcia kampanii w interesie przemysłu niemieckiego. Ekspozytury koncernów Farbenindustrie, Kruppa i inne wznawiają w wielu wypadkach międzynarodowe stosunki handlowe.

Odbudowę pokoju należy rozpocząć nie od wznowienia umów kartelowych, lecz przede wszystkim od zabezpieczenia elementarnego bytu zniszczonych przez wojnę narodów. Przyszłość wielu państw zależna jest od tego, jak i w jakim terminie rozwiąże się te zagadnienia. Pełne odrodzenie ekonomiczne zależne jest jedynie od współpracy ekonomicznej i politycznej Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Francuzi opuszczają Damaszek

NOWY JORK (Polpress). Ewakuacja wojsk francuskich z Damaszku odbywa się pod ochroną silnych oddziałów brytyjskich. Żołnierze francuscy zostaną umieszczeni w zamkniętych koszarach i obozach celem uniknięcia starć z Syryjczykami. Gawiedź uliczna Damaszku odprowadzała francuskie wojska gwizdami i wznosiła antyfrancuskie okrzyki.

LONDYN (Polpress). Radio londyńskie donosi, że wojska angielskie wkroczyły do Aleppo i Damaszku. W wielu okręgach Syrii i Libanu ogłoszono stan wojenny.

LONDYN (Polpress). Francuska ludność cywilna jest ewakuowana z Damaszku pod ochroną wojsk brytyjskich. Francuzi będą umieszczeni w obozie przejściowym koło Bejrutu. Przybędą tam również Francuzi z innych miast syryjskich wraz z rodzinami.

Wojskowe oddziały francuskie w liczbie około 3.000 mają także opuścić Damaszek. Zostaną one skoncentrowane w specjalnym obozie koło miasta.

LONDYN (Polpress). Premier syryjski Dżamil Mardam bej przybył na posiedzenie Ligi Arabskiej. Mardam bej oświadczył, że rząd syryjski zgadza się na przeprowadzenie dochodzenia przez międzynarodową komisję w sprawie zatargu, a w szczególności na ustalenie przez tę komisję, czy Syryjczycy zaatakowali w dniu 8 maja posterunki i gmachy francuskie w Damaszku, jak to twierdzi rząd francuski.

Zbrodniarze

Radio polskie w Londynie, jedna z najważniejszych instytucyj „rządu" emigracyjnego, ogłosiło następujący komunikat, który przytaczamy dosłownie i bez skrótów:

„Delegat Polskiego Czerwonego Krzyża pisze o odwiedzinach obozu w Belsen: Wysiedleńcy polscy i uwolnieni Polacy znajdują się tam w obozach i w szpitalu. Warunki mieszkaniowe, choć bardzo się polepszyły od czasu przyjścia sojuszników, pozostawiają wiele do życzenia. Większość Polaków znajduje się w bardzo złym stanie zdrowia. Są tak wycieńczeni długą głodówką, że niezawsze specjalne odżywianie, a często i sztuczne odżywianie może utrzymać ich przy życiu. Od czasu wyzwolenia zmarło już 1000 obywateli polskich. Wszyscy są w strzępach odzieży. Brak sprzętu lekarskiego, środków odżywczych, lekarstw, odzieży. Polski Czerwony Krzyż uzyskał od władz brytyjskich zapewnienie, że otrzyma pełne poparcie przy organizowaniu pomocy. Musimy zorganizować wszystkie siły w celu przyjścia tym nieszczęśliwym ofiarom z wydatną pomocą. Należy wysłać jak największą ilość paczek żywnościowych, ubrania, bielizny, mydła, lekarstw, książek i czasopism."

Komunikat powyższy nie wymaga komentarzy. Zbrodniarzom z londyńskiej kliki emigracyjnej, odpowiedzialnym za śmierć 1000 Polaków w obozie w Belsen od czasu wyzwolenia, — widocznie nawet na myśl nie przychodzi, że najlepszą pomocą dla uwolnionych obywateli polskich byłoby jaknajszybsze zorganizowanie ich powrotu do kraju.

Zbrodniarze! — Innego słowa nie znajdujemy dla napiętnowania ludzi, nawołujących wyzwolonych Polaków, by nie wracali do kraju, i przeszkadzających tym, którzy usiłują powrócić.

L.

Oficerowie radzieccy w Kopenhadze

SZTOKHOLM (Polpress). — Delegacja oficerów radzieckich w Kopenhadze z generałem Korotkowem na czele powitana została na ulicach stolicy Danii radosnymi owacjami.

Tysiące ludzi w Kopenhadze witało oficerów w zwartych szeregach z chorągwiami. Robotnicy wielu fabryk przerwali prace, by powitać przedstawicieli Armii Czerwonej.

Reakcja szaleje w Argentynie

NOWY JORK (Polpress). Dziennik „New York Times“ donosi z Buenos Aires, że rząd argentyński wypowiedział wojnę Niemcom i Japonii tylko po to, aby móc pozbawić naród argentyński tych praw, jakie on jeszcze posiada.

To co się dzieje w Buenos Aires, pisze korespondent, przechodzi wszystko, co widziałem we Włoszech faszystowskich w ciągu mych 17 lat pobytu pod rządami Mussoliniego. Cenzura nie przepuszcza często wiadomości, które nie dotyczą bynajmniej działań wojennych. Aresztowania mnożą się z każdym dniem tak, że więzienia są przepełnione. Wiele osób wysłano do odległych części kraju. W ciągu jednego miesiąca zamknięto 8 czasopism i aresztowano siedmiu wybitnych wydawców i dziennikarzy.

Opieka społeczna w ZSRR

MOSKWA (Polpress). Prezydium Wszechzwiązkowej Centrali Rady Związków Zawodowych zatwierdziło sprawozdanie o wykonaniu budżetu ubezpieczeń społecznych w 1944 r. i projekt budżetu na 1945 rok.

W 1944 r. ulepszono i zwiększono świadczenia na rzecz pracujących. Liczba domów wypoczynkowych i sanatoriów podniosła się z 60 do 242. Pomoc lekarska i praca profilaktyczna, przeprowadzona przez związki zawodowe wraz z personelem lekarskim, dała możność zmniejszenia ilości przechorowanych dni roboczych o 25 milionów.

Na 1945 r. uchwalono budżet ubezpieczeń społecznych w sumie 10.000 milionów rubli, t. j. o 20 proc. więcej niż w r. ub. Szczególnie silnie wzrosły wydatki na pomoc matce i dziecku. Na domy wypoczynkowe i sanatoria dla pracujących wyasygnowano 800 milionów rubli zamiast 415 milionów rubli w roku 1944. Suma ta da możność obsłużenia 750 tysięcy ludzi, zamiast 270 tysięcy w r. 1944.

Prasa francuska i angielska

o konflikcie na Bliskim Wschodzie

PARYŻ (Polpress). — Prasa paryska zamieszcza liczne artykuły, poświęcone wydarzeniom w Syrii i ich politycznym następstwom. Dziennik „Combat“ uważa, że poparcie przez Związek Radziecki stanowiska francuskiego może się przyczynić do pomyślnego rozwiązania konfliktu. Dziennik uważa, że rząd francuski nie powinien był przystąpić do wzmocnienia swych baz w Syrii bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w Europie. Należało wpierw rozwiązać szereg problemów gospodarczych i politycznych, a później wystąpić z pewnymi postulatami na Bliskim Wschodzie.

Komunistyczna „Humanite“ wita koncepcję konferencji 4-ch mocarstw dla rozwiązania konfliktu. Sen. Cachin ogłosił w „Humanite“ artykuł, w którym domaga się zabezpieczenia wpływów francuskich w krajach Lewantu.

Prasa angielska wyraża naogół zadowolenie z tego, że rząd francuski przyznaje, że sprawa Syrii i Libanu nie jest problemem wyłącznie francuskim. „Times“ zamieścił artykuł, w którym czytamy m. in. „W Anglii wykazuje się dużo zrozumienia dla sytuacji Francji, która podnosi się ze stanu poniżenia i odradza się. W związku z tym Francuzi nie jednokrotnie występują energicznie w obronie swego prestiżu na arenie międzynarodowej. Byłoby godnym ubolewania, gdyby ze względów prestiżowych Francuzi bronili Damaszku. Na szczęście gen. de Gaulle zdaje sobie sprawę z tego, gdzie kończy się prestiż a zaczyna się kompromitacja.

Sytuacja w Chinach

MOSKWA (Polpress). Omawiając w związku z ostatnim Kongresem Kuomintangu sytuację w Chinach, dziennik „Izwiestia“ pisze:

Kongres Kuomintangu zebrał się w czasie, gdy międzynarodowa sytuacja polityczna sprzyja Chinom. Sytuacja wewnętrzna i wojskowa przedstawia się w Chinach znacznie gorzej. Mówcy na Kongresie usiłowali tłómaczyć klęski militarne armii chińskiej względami natury zewnętrznej, jak np. niedostateczną pomocą ze strony aliantów.

Dowódcy chińscy postanowili pominąć milczeniem niepowodzenia militarne i podkreślają swe wątpliwe zasługi wojskowe. Nie ulega wątpliwości, że żołnierz chiński potrafi walczyć zacięcie z nieprzyjacielem. Dał tego dostateczne dowody w długoletniej wojnie chińsko - japońskie. Trzeba jednak podkreślić, że miłujące pokój narody z niepokojem i zdziwieniem obserwowały, jak armie chińskie mimo sprzyjających warunków oddały w roku 1944 nieprzyjacielowi ważne punkty bez walki. Obecnie zaś, kiedy sytuacja sprzyja ponownie działaniom ofenzywnym, chińskie dowództwo pozostaje bezczynne, wykazując więcej inicjatywy w likwidowaniu ruchu partyzanckiego w kraju, niż w walce z Japonią. Stosunki w Chinach są naprężone z powodu stanowiska Kuomintangu, który jako partia rządząca w Chinach odrzuca koncepcję polityki jedności narodowej.

Jednym z ważnych zagadnień, którymi zajmował się Kuomintang, była sprawa zwołania konstytuanty. Zapadła decyzja uchwalenia konstytucji republiki chińskiej z końcem bieżącego roku. Lecz procedura, którą zamierza stosować Kuomintang przy zwoływaniu konstytuanty, świadczy o tym, że dyktatura utrzyma się również po uchwaleniu konstytucji. Regulamin konstytuanty zostanie ustanowiony przez centralny komitet Kuomintangu, który wyznaczy również członków zgromadzenia narodowego. Prasa stara się przekonać opinię publiczną, że dyktatura w Chinach skończyła się, gdyż w armii zlikwidowano komitety Kuomintangu. W istocie rzeczy jednak reforma ta nie ma większego znaczenia, gdyż wszystkie kierownicze stanowiska w armii zajmują w dalszym ciągu członkowie Kuomintangu.

Dyktaturze Kuomintangu przeciwstawiają się chińskie koła demokratyczne, które ogłosiły deklarację, zawierającą 10 postulatów. Demokraci chińscy w deklaracji swej domagają się pełnej demokratyzacji życia politycznego republiki.

Przed wyborami w Kanadzie

LONDYN (Polpress). — 11 czerwca odbędą się w Kanadzie powszechne wybory. Trzy główne partie polityczne prowadzą energiczną kampanię wyborczą. Partia liberalna wysunęła 235 kandydatów. Na liście jej pierwsze miejsce zajmują obecny premier Mackenzie King, który w programie swym kładzie szczególny nacisk na ubezpieczenia społeczne, kontrolę państwa nad życiem gospodarczym i inne reformy. Partia socjalistyczna wysunęła 205 kandydatów a partia konserwatystów — 202.

„Veto“ w San Francisco

SAN FRANCISCO (Polpress). Sprawa „veta jest przedmiotem ożywionej dyskusji na posiedzeniach komisji, w kuluarach i na łamach prasy.

Związek Radziecki domaga się stanowczo utrzymania zasady przyjętej na konferencji krymskiej i we wniosku swym proponuje prawo veta dla wszystkich wielkich mocarstw nie tylko przy decydowaniu w sprawach zasadniczych, dotyczących sankcyj wojennych, lecz również podczas dyskusji w przyszłej Radzie Bezpieczeństwa.

Jak Anglicy mieli się bronić przed inwazją

LONDYN (Polpress). Podano do wiadomości, że gdyby Niemcy próbowali inwazji na wyspy brytyjskie, spotkałaby ich podwójna ściana ognia. Na wybrzeżu wschodnim i południowym Anglii przygotowano w lecie 1940 r. podziemne zbiorniki napełnione ropą. Z chwilą niemieckiej próby lądowania zawartość tych zbiorników miała być za pomocą rur i potężnych pomp wylana do morza i podpalona. Gdyby hitlerowcom udało się przebyć tę pierwszą zaporę ogniową, natknęliby się już na samym wybrzeżu na gęstą sieć automatycznych miotaczy płomieni. Ludność cywilna została wysiedlona z kilkukilometrowego pasa na wybrzeżu angielskim.

W kilku wierszach

LAVAL W SAN SEBASTIAN. Dzienniki paryskie donoszą, że Franco umieścił Lavala w luksusowej willi w San Sebastian.

CHOROBA MINISTRA EDENA. Minister Eden musi z powodu złego stanu zdrowia przerwać na polecenie lekarzy pracę i udać się na dwutygodniową kurację. Przez ten czas funkcje jego spełniać będzie premier Churchill. Min. Eden cierpi na wrzód na dwunastnicy.

GRECJA w STANIE WOJNY z JAPONIĄ. Rząd grecki ogłosił, iż znajduje się w stanie wojny z Japonią. Flota grecka brała już udział w szeregu operacji wojennych przeciw Japonii.

ARESZTOWANIE OSŁAWIONEGO GESTAPOWCA. Władze szwedzkie aresztowały jednego z najbliższych współpracowników Himmlera — Schellenberga, który schronił się do Szwecji. Schellenburg brał udział w rozmowach Himmlera z ks. Bernadotte.

PRZED REKONSTRUKCJĄ RZĄDU WŁOSKIEGO. Agencja Reutera donosi z Rzymu, że w najbliższych dniach nastąpi rekonstrukcja rządu włoskiego, na którego czele stanie prawdopodobnie przywódca socjalistów Piotr Nenni wzgl. chrześcijański demokrata De Gasperi.

DEMONSTRACJE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W BERLINIE. W niedzielę w Berlinie odbyły się demonstracje byłych więźniów politycznych, wyzwolonych przez wojska sprzymierzonych. Burmistrz Berlina oraz szereg byłych więźniów wygłosiło przemówienie.

2000 NADFORTEC GROMI JAPONIĘ. W skład 20-ej amerykańskiej armii lotniczej, prowadzącej wojnę z Japonią, wchodzi ponad 2.000 nadfortec. Samoloty te posiadają swe bazy na wyspach Pacyfiku. Stany Zjednoczone wydają prawie 4 miliardy dolarów rocznie na wielkie bombowce.

Zagadnienie Karyntii i Triestu

LONDYN (BBC). Marsz. Tito wygłosił w m. Maribor przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Karyntia jest nasza, i żądamy przyłączenia jej do Jugosławii“. — Zaznaczyć należy, iż jugosłowiańskie wojska wycofały się niedawno z Karyntii, która, jak wiadomo, przed wojną należała do Austrii.

Przywódca socjalistów włoskich Piotr Nenni, przemawiając w Neapolu, powiedział: „Triest ma prawo pozostać miastem włoskim. Zagadnienie to powinno być rozwiązane w drodze rokowań bezpośrednich między Włochami a Jugosławią“.

Manifestacja przyjaźni fińsko-radzieckiej

MOSKWA (Polpress). W Helsinkach odbyło się zebranie Towarzystwa Radziecko-Fińskiego, na którym było obecnych około 4 tysięcy osób. Fiński minister sprawiedliwości Kekkonen oraz przewodniczący grupy posłów Związku Demokratycznego Narodu Fińskiego Gert Kuusinen wygłosili przemówienia.

Min. Kekkonen oświadczył m. in.: „Nie możemy stworzyć dobrych stosunków z narodem radzieckim, o ile ograniczymy się tylko do pięknych frazesów. Musimy prowadzić politykę, która przekonałaby Związek Radziecki o naszej szczerej chęci utrzymania z nim dobrych stosunków sąsiedzkich“.

Kuusinen w przemówieniu swym podkreślił, że naród fiński musi się zjednoczyć, tym razem nie na platformie polityki wojennej, lecz polityki pokoju.

Aktywność floty amerykańskiej

WASZYNGTON, 4.6 (Reuter). Admirał Emery S. Land przewodniczący „War Shipping Administration“ (Zarządu Wydziału Floty Wojennej) oświadczył, że w najbliższym miesiącu zostanie wzmożona aktywność amerykańskiej floty handlowej.

„Marynarka handlowa“ — oświadczył on w końcu, — „będzie miała bardzo dużo pracy nawet po upadku Japonii“.

Aresztowanie Niemców w Danii

LONDYN, 4.6 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że na polecenie sztabu duńskich organizacji niepodległościowych aresztowano ponad 100 urzędników niemieckich, których znaczna część zajmowała wyższe stanowiska w konsulacie niemieckim w Kopenhadze.

Ribbentrop w Hiszpanii

LONDYN (Polpress). Agencja „United Press“ donosi ze Stambułu, że Ribbentrop i 100 innych przywódców hitlerowskich, którzy schronili się na terenie Hiszpanii, wciąż jeszcze znajdują się na wolności. Korespondent agencji „United Press“ w Lizbonie podaje na łamach dziennika „Daily Express“, że rząd portugalski zezwolił 11 faszystom na wznowienie swej działalności w Portugalii.

Przegląd prasy

Sprawa powrotu do Kraju milionów Polaków, wywiezionych przez Niemców do Rzeszy, zajmuje naczelne miejsce w artykułach wszystkich gazet. „Dziennik Polski“ przypomina martyrologię jeńców polskich i wywiezionych do „pracy“ i stwierdza, że dotychczas wróciły tylko jednostki.

„Tu i ówdzie — wrócili. Wyjątki. Wrócili ci, którzy byli w Niemczech bliżej wschodu. Ale tysiące tysięcy innych? Gdzieniegdzie zjawia się ktoś — stamtąd. Wrócił po ciężkiej drodze, wrócił indywidualnym wysiłkiem i przemyślnością. Ale są przecież i chorzy i osłabieni i sterani tymi sześcioma latami krzywdy, niewoli, tortury i pracy przymusowej i ponad miarę tęsknoty za ojczyzną i rodziną. Nie można zostawiać ich wszystkich na los przypadku, czy akcję samodzielnej energii. Ta sprawa musi zostać uregulowana, musi zostać załatwiona przez nasze czynniki, przez rząd.“

Autor artykułu słusznie uważa, że z wyjątkiem poszczególnych obywateli, którzy z tych czy innych powodów prywatnych zechcą zostać za granicą, przygniatająca większość Polaków niecierpliwie oczekuje możności powrotu.

„Apelujemy na podstawie setek listów, które w tej sprawie przychodzą codziennie do naszej redakcji, apelujemy na podstawie własnych uczuć: umożliwić natychmiast drogę do kraju tysiącom naszych rodaków, którzy krwawymi zasiekami okupacyjnymi zostali od nas oddzieleni, którzy torturowani byli po lagrach, którzy wywożeni byli przez lata na roboty karne i przymusowe. Wierzymy, że rząd nasz uczyni wszystko, by droga powrotna do Ojczyzny była jak najbardziej ułatwiona, jak najkrótsza, jak najszybsza.“

„Głos Ludu“ uważa, że za mało dotąd zrobiono w sprawie zagwarantowania powrotu do Kraju.

„Czy nie czas wysłać przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej do Bukaresztu i Budapesztu, do Wiednia i Drezna, którzy organizowaliby powrót naszych rodaków? Co zrobiono, aby wytłumaczyć naszym sojusznikom brytyjskim i amerykańskim, że Polacy mają prawo powrócić do domu natychmiast, nie czekając na pozwolenie Raczkiewiczów i Arciszewskich? Jak przygotowaliśmy się do przyjęcia naszych rodaków, powracających z Rzeszy?“

Sprawa powrotu do Kraju ma prócz aspektu osobistego i uczuciowego aspekt polityczny.

„Ci wszyscy, którzy chcą wracać do kraju, przez to samo odrzucają hasło reakcyjnego warcholstwa, zadają kłam tym wszystkim, co głoszą: „Nie może być innej Polski poza Polską Arciszewskich i Raczkiewiczów“. Wiemy, że ci wszyscy, co chcą teraz wracać do kraju, staną razem z nami do odbudowy ojczyzny, do budownictwa silnej i zamożnej Polski, choć nieraz może z niejednym z nich przyjdzie się nam spierać o drogi tej odbudowy. I dlatego nie tylko względy osobiste i uczuciowe, tak silne u niemal każdego z nas, ale i państwowa racja stanu każe nam domagać się od rządu jak najenergiczniejszego postawienia sprawy powrotu do kraju naszych rodaków z Niemiec.“

Wierzymy, że w najbliższym czasie zacznie się masowy powrót wszystkich więzionych w obozach hitlerowskich.

„Grunwald“ — Matejki powróci do „Zachęty“

WARSZAWA (Polpress). Wspaniałe dzieło Matejki „Grunwald“, który szczęśliwie ocalał, mimo, że Niemcy starannie go poszukiwali i za wskazanie miejsca wyznaczyli nagrodę — znajduje się obecnie w Lublinie. Obraz został rozwinięty i suszy się. Farby nie uległy zniszczeniu i „Grunwald“ nie stracił żywości barw. Obraz będzie jednak trzeba poddać odnowieniu. Natomiast płótno na skutek wilgoci w znacznej mierze zbutwiało i zachodzi konieczność zdublowania. Zakończenie remontu Zachęty warszawskiej nastąpi prawdopodobnie w ciągu miesiąca. Obraz wróci więc do Zachęty i tam będzie odnowiony i naklejony na nowe płótno. W obecnych warunkach pewną trudność przedstawia nabycie jednolitego płótna odpowiedniej wielkości, obraz bowiem mierzy około 4.5 metra wysokości.

Trzeba ten głód zaspokoić!

Brak podręczników szkolnych, będący prawdziwą klęską dla młodzieży, a źródłem poważnych kłopotów dla nauczycielstwa i i rodziców, wywołuje żywą dyskusję na temat środków i sposobów zaradczych. Kilka dni temu ob. Pernak wystąpił na łamach „Robotnika" z projektem zorganizowania w Łodzi czegoś w rodzaju giełdy ulicznej, gdzie młodzież w drodze handlu wymiennego mogłaby się zaopatrywać w najniezbędniejsze książki szkolne.

Oceniając w pełni dobre intencje projektodawcy, uważam jednak, że pomysł jego jest z ogólniejszego punktu widzenia niewłaściwy, a nawet szkodliwy, zaś pod względem praktycznym — zła nie usuwa i do celu nie prowadzi.

Wszelkie handle uliczne, choćby podręcznikami szkolnymi są — jak to wiemy doskonale — sprawą śliską i demoralizującą, dla młodzieży właśnie szczególnie niebezpieczną. Powoływanie się na przedwojenną praktykę ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie nie jest ani przekonywujące, ani fortunne: na ulicy Świętokrzyskiej, która była giełdą książek i podręczników, działy się rzeczy wcale nie budujące, a młodzież — niestety — w wielu wypadkach występowała w roli nie tylko uczestników lecz i sprawców zajść i awantur ulicznych.

Nie trzeba chyba dowodzić, że miejsce dla młodzieży jest w szkole, w świetlicy, na placu sportowym, nie zaś na ulicy i w miejscach publicznych; że zajęciem młodzieży nie może być wystawanie czy wałęsanie się po ulicach w celach handlu wymiennego, czas swój bowiem dzielić musi młodzież pomiędzy naukę, godziwą rozrywkę i niezbędny wypoczynek. Powojenne czasy przejściowe niosą w sobie tyle czynników i wpływów demoralizatorskich, że unikać należy starannie wszystkiego, co by te oddziaływania mogło powiększać i pogłębiać.

Przechodząc do rzeczowej strony zagadnienia, wypada stwierdzić, że uliczne targi książkowe, choćby najbardziej tłumne i ożywione, skomplikowanej kwestii braku podręczników bynajmniej nie rozwiązują, podobnie jak nie mogą jej rozwiązać doraźne akcje zbiórkowe, odbijanie poszczególnych kartek na powielaczach i inne tego rodzaju paliatywy. To wszystko do celu nie prowadzi, ponieważ: 1) podręczników w ilości dostatecznej istotnie nie ma — i 2) znaczna część dawniejszych podręczników nie nadaje się obecnie z tych czy innych względów do użytku.

Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji jest jak najszybsze opracowanie — w ramach reformy szkolnej — nowych podręczników, dostosowanych do zmienionych warunków naszej rzeczywistości, i — co zatem idzie — nie mniej szybkie wydrukowanie tych nowoczesnych podręczników w takiej ilości i po takiej cenie, by — bez tragedii budżetu domowego — stały się one dostępne dla wszystkich zainteresowanych.

Oczywiście, ze względu na prace przygotowawcze oraz brak papieru i trudności techniczno - drukarskie zaopatrzenie uczących się w podręczniki szkolne nie da się przeprowadzić w ciągu paru czy kilku tygodni. Chodzi jednak o to, aby sprawę pchnąć zdecydowanie na właściwe tory, korzystając m. in. z wakacyjnej przerwy w nauczaniu. Zaś na właściwe tory sprawa wejdzie wówczas, gdy przez powołane czynniki zostanie uznana za konieczność państwową nie mniej ważną i pilną, niż np. kwestja aprowizacji mas pracujących lub zagospodarowania ziem odzyskanych. Nie mówiąc już o tym, że w hierarchii poczynań władz oświatowo-kulturalnych troska o dostarczenie młodzieży niezbędnych podręczników musi zająć o wiele wyższe miejsce od takich choćby zagadnień, jak upaństwowienie imprez cyrkowych...

Z początkiem nowego roku szkolnego młodzież — zwłaszcza szkół powszechnych i średnich — musi mieć najniezbędniejsze książki szkolne, ich posiadanie bowiem stanowi jedną z głównych przesłanek systematycznego i owocnego nauczania. A droga do usunięcia głodu podręcznikowego wiedzie nie po przez giełdy i jarmarki uliczne, lecz — mając za punkt wyjścia szeroką inicjatywę państwową — zmierzać powinna do celów zasadniczych, powszechnych i na prawdę racjonalnych rozstrzygnięć. Byłoby bardzo na czasie i na miejscu, gdyby kompetentne czynniki państwowe zechciały poinformować społeczeństwo, co w tej dziedzinie już zostało uczynione i co na najbliższą przyszłość uczynić się zamierza.

Bolesław Dudziński

Szkoła partyjna PPS w Wieluniu

Staraniem Powiatowego Robotniczego Komitetu PPS w Wieluniu otwarta została Szkoła Partyjna PPS w woj. łódzkim. Otwarcia dokonał sekretarz Robotniczego Komitetu PPS. Następnie przemawiał starosta pow. wieluńskiego, który w gorących słowach podkreślił doniosłość istnienia takiej szkoły i wezwał uczestników kursu do najbardziej owocnej pracy.

Pierwsze wykłady polityczne o ustroju Państwa i sytuacji międzynarodowej wygłosi tow. Boberski i por. Kędziorek.

Wykłady obejmować będą trzy ogólne tematy: 1) państwo, 2) partia, 3) socjalizm. (Polpress).

Biblioteka hr. Tarnowskich

W Dzikowie, dawnej siedzibie hr. Tarnowskich, znajduje się cenna biblioteka licząca 3000 tomów, przeważnie z zakresu literatury naukowej. Opiekuje się nią b. kustosz biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Dzieła te będą przekazane wyższym uczelniom.

Z moich wspomnień

Ambasador klęski

Józef Lipski, ambasador polski w Berlinie. Z rodziny ziemiańskiej w poznańskim. Sekretarz osobisty Romana Dmowskiego w proalianckim Komitecie lozańskim. Naczelnik wydziału zachodniego w ministerstwie spraw zagranicznych w rok po zamachu majowym pod Augustem Zaleskim, a później pod Józefem Beckiem. Dobrze władał językami: francuskim, angielskim, niemieckim. Układny i giętki. Karierowicz.

Jako pełnomocnik do rokowań z Niemcami zawarł z posłem niemieckim w Warszawie *tajną* umowę, która nakładała na rząd polski zobowiązanie niewywłaszczania niemieckich obszarników na G. Śląsku. Na podstawie tej umowy reforma rolna na G. Śląsku nie mogła być wykonana. Ulrich Rauscher b. szef biura prasowego przy Ebercie, socjalistycznym prezydencie republiki wejmarskiej, socjaldemokratą, jako minister pełnomocny demokratycznej republiki zabezpieczył junkrów pruskich przed podziałem ziemi między polskich chłopów — górnoślązaków.

Umowa była dlatego tajna, żeby ją zataić przed społeczeństwem polskim. Niemcy obawiali się jednak, że w przyszłości inny rząd polski mógłby nie uznać tego zobowiązania, bo nie było ono przyjęte przez polski sejm. I dlatego ujawnili tę tajną umowę w Reichstagu. Prasa niemiecka milczała, prasa polska nie wiedziała.

Dowiedziałem się o tej umowie ze sprawozdań Reichstagu, które regularnie kupowałem. Ogłosiłem je w „Kurierze Warszawskim" wraz z ważniejszymi ustępami debaty parlamentarnej. Ministerstwo spraw zagranicznych milczało, polska prasa milczała również. W dwa tygodnie później umowa „tajna" została przesłana do wiadomości Sejmu. I na tym się skończyło. Takie były miłe złego początki. Droga do konszachtów z Niemcami była otwarta i bezkarna.

***

Konferencja Anglików i Francuzów z Niemcami w Hadze w 1929 r. Niemcy mają jeden cel wytknięty: przedwczesną ewakuację t. j. uwolnienie Nadrenii z okupacji francuskiej. Briand i Snoden chcą pieniędzy z tytułu niezapłaconych odszkodowań. Tranzakcja dochodzi do skutku. Mało ludzi wówczas zdawało sobie sprawę, że Anglicy i Francuzi za miskę soczewicy przehandlowali bezpieczeństwo Europy.

Polska delegacja zgłaszała rozrachunki z Niemcami, do polityki się nie wtrącała. Aug. Zaleski wyjeżdżał codziennie autem na spacery w okolice Hagi. Nastrój w delegacji polskiej sielankowy. Na sierpniowym niebie nie widać było ani jednej chmurki.

Gdy jednak konferencja dobiegała końca, zaniepokoił się Józef Lipski. Trzeba wracać do Warszawy, a tu niewiadomo, czy ktoś z bystrzejszych tam się nie spostrzeże, że bezpieczeństwo Polski jest podważone, skoro straż francuska nad Renem będzie zdjęta.

Zwrócił się do mnie z prośbą o radę, jak uśpić czujność opinii polskiej. Zapytałem, czy u Francuzów nic nie można wskórać. Nic — brzmiała odpowiedź. Przyrzekają tylko, że pożyczą Polsce miliard franków na uzbrojenie za zmniejszone bezpieczeństwo.

Opowiem panu — rzekłem — tajemnicę spotkania Brianda i Stresemanna w Thoiry. Może się ona przyda ministrowi Zaleskiemu, gdy pójdzie do Brianda. Było to tak: Briand potrzebował pieniędzy, Stresemann przyrzekał t. zw. komercjalizację (spieniężenie) bonów niemieckich, będących w ręku Francuzów z tytułu odszkodowań niemieckich. Briand proponował spotkanie romantyczne, tajemniczą wycieczkę z Genewy do małej miejscowości Thoiry na terytorium francuskim poza wiedzą delegacji zagranicznych i dziennikarzy, Stresemann się zgodził, ale pod warunkiem, że w Thoiry otrzyma *wspólny* komunikat o przyjaźni i współpracy francusko-niemieckiej.

Wielkie było halo w Genewie, gdy ci dwaj europejscy mężowie stanu zniknęli, a jeszcze większa ciekawość, co wiekopomnego uradzili. Trudno było jednak coś się dowiedzieć, bo tajemnica była ścisła, a w śniadaniu w oberży w Thoiry wzięły udział tylko trzy osoby: obaj ministrowie i jako tłómacz mąż zaufania Brianda w ambasadzie francuskiej w Berlinie prof. Hesnard.

Stresemann, który nie umiał po francusku po śniadaniu poprosił po francusku tylko tyle: mon papier (mój papierek), Briand wydarł kartkę z notesu i napisał *wspólny* komunikat, który Stresemann po odczytaniu schował do portfelu.

Nic z Thoiry nie wyszło, Briand pieniędzy nie otrzymał, tylko Stresemann nabujał opinię niemiecką i zagraniczną komunikatem o współpracy z Francją.

Józef Lipski zrozumiał. August Zaleski poszedł do Brianda i otrzymał *wspólny komunikat francusko-polski o współpracy obu sojuszników.* Ani jedna gazeta francuska tego komunikatu nie wydrukowała. Polska nie otrzymała przyrzeczonego miliarda franków na uzbrojenie.

August Zaleski napisał z Hagi list osobisty, ściśle poufny do Piłsudskiego. Czy napisał całą prawdę? Bardzo wątpliwe. Ale zapewne obiecywał ów miliard franków. W kołach Piłsudskiego liczono na tę pożyczkę.

Co do mnie, uzyskałem pewność, że bezpieczeństwo Polski spoczywa na glinianych nogach i że polskiemu kierownictwu dyplomatycznemu nie można wierzyć.

Ugruntowało się we mnie przekonanie, nabyte jeszcze podczas mej służby dyplomatycznej w Berlinie, iż bezpieczeństwo Polski musi być uzupełnione od Wschodu. W półtora roku później — po przejściu w stan spoczynku — wydałem książkę p. t. „Niemcy bez złudzeń" pod pseudonimem „Diplomaticus" i domagałem się nie tylko paktu nienapadania, lecz ponadto porozumienia ze Związkiem Radzieckim *w skali światowej.*

***

Warunki cenzuralne w Polsce sanacyjnej nie pozwoliły mi przedstawić, z jakim cynizmem August Zaleski i Józef Lipski traktowali polską opinię publiczną. Ale i to, co ogłosiłem w mej książce, powinno było wystarczyć. Nie tylko nie wystarczyło, ale Józef Lipski awansował na ambasadora w Berlinie. Tam dokonał dzieła, które w faszyzującym obozie rządzącym wywołało wielki krzyk triumfu, a w dużej części obozu narodowego uznanie. Zawarł z Niemcami pakt nienapadania i porozumienia, kładąc swój podpis obok podpisu kanclerza Hitlera. Polska związała się jednostronnie ze znacznie potężniejszym partnerem i według litery i ducha paktu ograniczyła swą swobodę ruchów.

W 1790 r. polska partia prusofilska zawarła z Prusami przymierze wojskowe, które stało się potem odskocznią do rozbioru Polski. Ale nawet ówczesna dyplomacja polska nie zrobiła tego jednostronnie, sam na sam z Prusami, lecz na podstawie układów, iż Anglia weźmie udział w koalicji przeciw Rosji. Gdy Anglia zawiodła, to i Prusy wycofały się z koalicji. Ale na jaką koalicję liczył Józef Beck i jego ambasador Lipski.

Znalazła się garstka publicystów i dziennikarzy, którzy śmiało i otwarcie zwalczali tę zgubną dla Polski politykę. Mało kto wiedział, że trudności poprawy tkwiły nie tylko w ignorancji, lecz w zakłamaniu Becków i Lipskich.

Gdy Polska uległa we wrześniu w 1939 roku, to do głównych winowajców zaliczyć należy Józefa Lipskiego, ambasadora klęski.

Benedykt Elmer.

Aktualności prawne

Komunikat „Polpressu" doniósł nam w tych dniach, że w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu unifikacji prawa polskiego. Każdy z nas spotyka się z prawem co dzień, a nawet możnaby powiedzieć, co chwilę. Niemal każda nasza czynność, każde działanie albo samo wywołuje skutki prawne albo jest przez prawo kontrolowane. W biurze i w fabryce wykonujemy lepiej lub gorzej umowę o pracę, w sklepie zawieramy codziennie kontrakty kupna, kąpiąc się w rzece wykonujemy przyznany nam przez prawo użytek publiczny. I tak na każdym kroku.

Z drugiej strony, prawo było jakoś dotąd czymś tajemniczym, czymś, o czym tylko „znawcy" rozprawiać mogą. Konferencja w Ministerstwie na temat unifikacji prawa, to coś tak odległego, coś tak abstrakcyjnego dla przeciętnego czytelnika, że niejeden powie: po co o tym pisać w piśmie robotniczym. Lecz tu właśnie tkwi wielkie nieporozumienie. Pewno, że nad układaniem prawa w kręte paragrafy, nad szufladkowaniem odpowiednich przepisów prawnych, winni sobie „głowę łamać" zawodowi prawnicy. Ale nad istotą, nad treścią prawa muszą zastanawiać się i o niej dyskutować wszyscy.

Czemże jest prawo? Otóż — ogólnie mówiąc — są to te prawidła, te przepisy, które wskazują ludziom granice działania i mogą być przeprowadzone lub urzeczywistnione w drodze przymusu. Ale treść tych przepisów zależy nie od widzimisię prawników, ale od pojęć moralnych, etycznych, ekonomicznych i socjalnych tych społeczeństw, które je wytwarzają. Najwięksi uczeni godzą się z tym, że nie ma prawa idealnego, sprawiedliwego, jednego dla całego świata, dla całych kontynentów. U nas np. za dwie żony idzie się do kozy, ale na wyspach Pacyfiku można ich mieć pięć. Tych przykładów możnaby podawać wiele. Np. u nas w Polsce (w pierwszych latach obowiązywania kodeksu napoleońskiego na terenie b. Kongresówki), dziecko nie mogło (przez swego kuratora) dochodzić nieślubnego ojca, żona nie mogła mieć własnego majątku itd. Ale już w Krakowie sprawa ta wyglądała inaczej.

Przyszedł rok 1918, a z nim niepodległość. Prawnicy zasiedli do stołu i radzili nad tym, aby te prawa, które obowiązywały u zaborców zunifikować, aby dla całego kraju stworzyć jedno obowiązujące prawo. Szerokie t. zw. masy nie brały wtedy udziału w tej dyskusji i to zdaje się stało się powodem, że do roku 1939 większość praw w Polsce obowiązujących pozostała nadal w brzmieniu, jakie im dał car Mikołaj, Napoleon czy Franz Josef.

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że jeszcze dziś przed sądami polskimi używać musimy kodeksu Napoleona z 1808 roku, kodeksu austriackiego z 1811 r. i kodeksu cywilnego niemieckiego z 1900 roku. Wstyd trochę się przyznać, że kodeksy te (poza kodeksem Napoleona) nie obowiązywały już przed wojną nawet w ich krajach macierzystych, ale Polska pieczołowicie kultywowała ich nieraz średniowieczną myśl. Np. kodeks austriacki do dziś obowiązujący w Małopolsce w paragrafie 16-ym twierdzi, że „niewola nie jest u nas dozwolona" Czyż można będzie potem dziwić się jakiemuś naiwnemu Amerykaninowi gdy wziąwszy do ręki „polski" kodeks będzie wywodził, że Polska w 20-ym wieku musi u siebie walczyć z... niewolnictwem?

Takich kwiatków jest w tym „naszym" ustawodawstwie wiele. Utworzona została w Polsce w 1919 r. uchwałą pierwszego sejmu komisja kodyfikacyjna, która miała zająć się zniesieniem tego stanu rzeczy i uchwaleniem nowych, polskich praw, z potrzeb 20-go wieku i nowoczesnego państwa płynących. Komisja ta przez 20 lat pracy ujednostajniła najwyżej jedną trzecią obowiązującego prawa. (Np. prawo karne, część prawa cywil. jak handl. i zobowiązania, i prawo autorskie). Nie tknięto natomiast prawa spadkowego, małżeńskiego, rzeczowego (a więc własności itp.), prawa administracyjnego i innych.

Dziś, mimo ogromnego nawału prac znalazł się czas na to tak ważne i drażliwe już dla nas zagadnienie. Kraj otrzyma jednolite, polskie ustawodawstwo. Ci, którzy je stworzą, będą to mogli sobie za dużą zasługę poczytać.

To jedno oblicze tego wydarzenia, ale jest i drugie. Prawo nie może być nadal otaczane „tajemnicą" zawodowców. Musi nim (jako wytworem swoich pojęć o słuszności, o etyce, o moralności) interesować się całe społeczeństwo. Okazję ku temu winna mu dać przede wszystkim prasa, której obowiązkiem będzie popularyzować wiedzę prawniczą. Popularyzowanie wiedzy i nauki (a prawo jest zarazem i nauką i wiedzą stosowaną na użytek codzienny) jest zadaniem trudnym, ale tym wdzięczniejszym. Celowi temu służyć również ma projektowane nauczanie prawa w szkołach gimnazjalnych i licealnych.

MIECZYSŁAW K.

Wojewoda gen. Zawadzki i min. Skrzeszewski

przemawiają na zjeździe wojewódzkim Z. N. P. w Katowicach

KATOWICE (Polpress). W Katowicach odbył się 3 czerwca wojewódzki zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym wzięło udział ponad 800 osób. Na zjazd przybyli m. in. minister oświaty Skrzeszewski i wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Zawadzki.

Wojewoda gen. Zawadzki w przemówieniu swoim podniósł, że nauczyciele z wielką energią stanęli do pracy na Śląsku. Przed nauczycielstwem stoi ogromne zadanie odniemczenia Śląska Opolskiego i stworzenia tam trwałych warunków dla rozwoju życia polskiego. Nauczycielstwo może również odegrać wielką rolę w niedopuszczeniu w Polsce do walki bratobójczej. „Ten, który uważa całą AK za reakcję, jest durniem albo szkodnikiem — powiedział ob. wojewoda — i w naszym województwie mamy ludzi, którzy należeli do różnych organizacyj, a są dobrymi Polakami i pracują uczciwie. Reakcyjnych prowodyrów AK nie cofających się przed skrytobójczymi mordami, należy odróżniać od uczciwych szczerych patriotów, którzy znaleźli się w szeregach AK jedynie z myślą o walce z okupantem, a teraz przystąpili do twórczej pracy dla odrodzonej ojczyzny“.

MÓWI MIN. SKRZESZEWSKI.

Na zakończenie oficjalnej części zjazdu przemówił min. Skrzeszewski, nawołując do walki z rodzimym faszyzmem, który musi być zniszczony. Rząd dąży do zjednoczenia całego narodu w przekonaniu, że tylko jedność może dać gwarancję Niepodległości Polski.

Niebezpieczeństwo germańskie po tej wojnie nie zniknie dla nas. Aby mu przeciwstawić się, musimy utworzyć zwartą siłę i musimy oprzeć się o ZSRR i inne narody słowiańskie. Stosunek nasz do ZSRR jest oparty na zasadach, że Polska jest potrzebna Związkowi Radzieckiemu, a nie tylko Związek Radziecki potrzebny jest Polsce.

Ideą, dla której Rząd chce pozyskać nauczycielstwo, jest odbudowa Polski i szkoły. My stawiamy w ten sposób sprawę, że obojętne jest skąd ten Polak przychodzi: z Ameryki, Londynu, Teheranu czy Warszawy, byleby tylko z całym oddaniem pracował nad odbudową naszej gospodarki i zdewastowanej państwowości. My jednakowo doceniamy ofiarę krwi i składamy hołd tym, którzy zginęli pod Monte-Casino, Lenino, w gruzach Warszawy lub nad brzegiem Wisły. Rząd chce zjednoczyć cały naród.

Reformy Ministerstwa dążą do tego, by w każdej gminie powstała szkoła 8-mio klasowa, a w powiecie odpowiednia sieć gimnazjów. Okres nauczania jest przewidziany na 11 lat. Szkoła polska musi być jednolita, bezpłatna i obowiązkowa.

Jeżeli chodzi o byt nauczyciela, to sprawa ta jest ciągłą troską władz rządowych, nauczyciele są traktowani jak ludzie, którzy są państwu i społeczeństwu potrzebni.

REZOLUCJA.

Przemówienie ministra przyjęto długotrwałymi oklaskami, po czym zjazd uchwalił rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Zjazd nauczycielstwa na ziemiach zachodnich w zrozumieniu dziejowej odpowiedzialności, chce świadomie pracować nad stworzeniem jedności narodowej i pełnej demokracji. Zjazd potępia bratobójczą walkę i wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do zespolenia się w szeregach demokracji i walki o ideały człowieka, piórem słowem, kartą wyborczą, a nie strzelaniem do polskiego serca, które czuje i myśli po polsku, a różni się jedynie światopoglądem“.

Około ośmiu milionów ludzi

wchłonąć mogą ziemie zachodnie

(Polpress). Terytoria odzyskane na zachodzie obejmuje Śląsk, Ziemię Lubuską, Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie z Warmią. Zważywszy rzadkie stosunkowo zaludnienie tych terenów — chłonność ludnościową ziem odzyskanych możnaby określić cyfrą 7.5 miliona ludzi. Chłonność ta ulegnie jednak znacznemu zwiększeniu z chwilą przeprowadzenia reformy rolnej, cały bowiem pas ziem odzyskanych jest typowym terenem wielkich latyfundiów.

21 czołowych związków społeczno - politycznych wyłoniło spośród siebie Centralny Komitet Przesiedleńczy, który wydał gorący apel do spełeczeństwa, aby się wzięło z energią i zapałem do osadnictwa na kresach zachodnich. Przesiedlenie ośmiu milionów ludzi jest przedsięwzięciem, jakiego nie zna historia. Jeżeli nawet ograniczymy się do pierwszego „wypadu“, tego, który ma obronić tegoroczne plony rolne od zniszczenia, to i tu prawie natychmiastowe zapotrzebowanie określa się na dwa miliony. Temu olbrzymiemiu zadaniu musimy sprostać.

Poziom gospodarczy imigrantów jest bardzi niejednolity. Poziom kultury rolnej jest na terenach nowoodzyskanych naogół wysoki. Trzeba zrobić wszystko, aby go nie obniżyć. Na pierwszy tedy plan wysuwa się konieczność wyszkolenia rolnika. W tym celu wysyła Min. Rolnictwa na tereny odzyskane 1200 instruktorów. Aby zapobiec obniżeniu poziomu kultury rolnej, należy jak najszybciej uruchomić zawodowe szkolnictwo rolne na ziemiach zachodnich.

Jakie są szlaki imigracyjne?

1. Do Prus Wschodnich, których chłonność wsi określono na 600 tysięcy ludzi; ze względu na podobne warunki rolnicze, jak klimat, gleba i dobór uprawianych roślin, do osadnictwa na tych terenach nadają się rolnicy z woj. białostockiego, Wileńszczyzny oraz głębi Związku Radzieckiego.

2. Na Pomorze Zachodnie o chłonności około miliona ludzi: i tu podobieństwo klimatyczne predestynują Wileńszczyznę, Nowogrodzkie i Polesie; pół miliona przesiedleńców przyjdzie z Polski centralnej, prawie 130 tysięcy z głębi ZSRR.

3. Na Śląsk i Ziemię Lubuską o chłonności zgórą półtora miliona, mają być skierowani rolnicy z Wołynia, Galicji Wschodniej (pół miliona) i z Polski centralnej (trzy czwarte miliona), przede wszystkim przeludnionych województw krakowskiego i kieleckiego.

Bardziej skomplikowane zagadnienie stanowi osadnictwo miejskie. Chłonność ludnościowa miast ziem zachodnich wynosi ponad 4 miliony: na zapełnienie tych miast dysponujemy cyfrą 1.800.000 ludzi, uwzględniając w tej cyfrze też pół miliona ludzi spośród ludności Warszawy. Wytwarza się luka, która według przewidywań wypełni się stopniowo, przy czym poważną rolę powinna odegrać dobrowolna reemigracja Polonii zagranicznej, zwłaszcza amerykańskiej.

Nauczyciele jadą na Zachód!

Odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Oświatowej Centralnego Komitetu Przesiedleńczego. Komisja ta ma wielkie zadanie do spełnienia, ponieważ bezpośrednio za rolnikiem oświata obejmować musi swoje placówki. Na tereny zachodnie trzeba wysłać oświatowców ze wszystkich dziedzin, (poza nauczycielami), instruktorów przemysłowych, rolnych, rzemieślniczych itp. Możnaby skierować tam nauczycieli przede wszystkim z terenu Warszawy i Krakowa. W Warszawie na przykład znajduje się obecnie około 1.000 nauczycieli, którzy pobierają pensje, a nie mają placówek pracy. Komisja uchwaliła, żeby za pośrednictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego zmobilizować tych ludzi i po zaprowiantowaniu rozesłać ich na tereny zachodnie. W najbliższych dniach zostanie zwołane w Warszawie zebranie informacyjne pod hasłem „Pionier oświaty na ziemiach odzyskanych“.

Postanowiono także wydać odezwę do nauczycieli i oświatowców niezatrudnionych, żeby zgłaszali się na wyjazd na ziemie zachodnie. (Polpress).

Nasz felieton

Loteria na odbudowę Warszawy

Przyszedł mnie wczoraj odwiedzić — mój najbliższy sąsiad szewc, Narcyz Kopytko.

— Ja jestem prawdziwy demokrata — rzekł na wstępie. Mój dziadek i ojciec szewcami byli. Nie jestem żaden „mistrz obuwniczy“, ani „właściciel zakładu reperacji obuwia“, czyli łaciarz pospolity — tylko zwyczajny, demokratyczny polski szewc. Bo to, paniedzieju, różnie dziś bywa. Mój znajomy ogrodnik na ten przykład — dawniej zwyczajny badylarz — nazywa się teraz „obywatel pomolog“, jego pomocnik „obywatel botanik“ — a dopiero taki co kompost na kupę układa i grzędy kopie — jest ogrodnikiem. I to ma być, paniedzieju, demokracja?

Ale nie o to mi się rozchodzi. Słyszałem, że pan pisze... Bo właśnie, paniedzieju — chodzi o wielką rzecz. O Warszawę... Bo nas wszystkich serce boli. Ale widzi pan — szewc jestem zawodowy i w poniedziałek świętuję i piję przepisowo, jako że to już taki zwyczaj i tradycja z dziada pradziada u nas jest. Ale po drugie — żołnierzem byłem — a jakże i z japończami w Mandżurii wojowałem, zaś potem w wielkiej wojnie z germańcami. Wielkie to świnie były i są... i będą. Tego paskudztwa nikt nie naprawi, chyba solidny pocięgiel na śniadanie, na obiad i kolację. A do tego kartofle z osypką — w korycie z pomyjami...

Długo jeszcze pomstował na temat poprawy Niemców sąsiad mój, Narcyz Kopytko — szewc z dziada pradziada. I okazało się, że z małego szczeniaka zrobiła się ćwiartka a potem czterdziestka — bo jak się rzekło — był właśnie poniedziałek. Rozparcelowaliśmy z sąsiadem całe Niemcy dokładnie i precyzyjnie na mapie. Ale to nie wszystko, gdyż zasadniczo chodziło o odbudowę Warszawy.

— Była przed wojną loteria państwowa — wywodził sąsiad. — Działy się tam różne kanty i cuda, ale nie w tym rzecz. Rozchodzi się o to, że za wiele jest gadania i pisania, biadolenia, pomstowania, a gadaniem Warszawy nie odbudujemy. Trzeba ludziom robotę dać, a żeby zaś mogli pracować, dać im jeść i buty. Więc na te buty i fasunek trzeba zrobić loterię państwową — na odbudowę Warszawy.

Ludziska będą kupowali losy. Każdy jeden. Przecież loteria dawała państwu dochód, nie mówiąc o kolektorach, którzy zarabiali kupę forsy. A tu, paniedzieju, rozchodzi się o odbudowę Warszawy. Każdy chce pomóc — każdy pomysł jest dobry. Nie każdy ma możność jechać do Warszawy, by popracować z kilofem, czy łopatą. A tu trzeba dla tych, co pracują butów i omasty. Więc z tego, co rząd zarobi na loterii — wszystko ma iść na premie dla robotników przy odbudowie.

Podaję więc projekt sąsiada — b. żołnierza, uwadze czynników miarodajnych — opisując wiernie nie tylko sens przemówienia, lecz i lokalny koloryt.

P. JERON.

Dostojni goście angielscy

zwiedzili obóz oświęcimski

Komisja dla zbadania zbrodni niemieckich w Oświęcimiu oprowadzała gości angielskich dr A. Johnsona, dziekana katedry w Canterbury i A. T. D. Eye'a — wykładowcę ekonomii społecznej na Uniwersytecie w Oxfordzie oraz towarzyszącego im docenta literatury angielskiej w Moskwie M. W. Urnowa, po słynnych obozach śmierci w Oświęcimiu i Brzezinkach.

Goście angielscy zwiedzili blok Nr 11, zwany „blokiem śmierci“. Tutaj oczekiwali skazani na wykonanie wyroku. Podwórze tego bloku było miejscem egzekucji. Stała tam przenośna drewniana szubienica i „czarna ściana“, pod którą rozstrzeliwano więźniów. Nieszczęśliwcy czekali na śmierć w mieszczących się pod ziemią bunkrach betonowych.

Wielkie wrażenie wywarły na gościach magazyny odzieżowe po zamordowanych więźniach. Stosy nagromadzonych ubrań męskich, kobiecych i dziecięcych oddają najlepiej rozmiary potwornych zbrodni hitlerowskich. Najbardziej wzruszył dziekana Johnsona maleńki żakiecik dziecinny, należący kiedyś do jednorocznego dziecka. Ubrania te, wyjaśnił członek Komisji Oświęcimskiej — wysyłano do Rzeszy i dzieci niemieckie chodziły w rzeczach pozostałych po ofiarach zbrodni ich ojców. Jeden z magazynów załadowany jest workami, zawierającymi włosy kobiece, których Niemcy używali do wyrobu materaców.

Głęboko wzruszeni opuścili Anglicy Oświęcim, aby się udać do Brzezinek.

Z czterech wielkich nowoczesnych krematoriów w Brzezinkach pozostały tylko ruiny. Niemieccy zbrodniarze wysadzili je w powietrze przed opuszczeniem obozu, ale na podstawie badań komisji można zrekonstruować wygląd komór gazowych i krematoriów.

Przy szczególnym nawale pracy, gdy krematoria nie mogły nadążać ze spalaniem, palono ciała w dołach w pobliżu krematoriów. Zapełniano dół trupami, polewano je benzyną dla podtrzymania palenia i SS-owiec rzucał w środek masy ciał ludzkich grzebień rogowy. Po tym nauczono się palić za pomocą wytapiającego się tłuszczu ludzkiego, który gromadzono w specjalnych zbiornikach.

Olbrzymie wrażenie wywarły popioły ofiar nagromadzone w wielkich ilościach w pobliżu dołów. Popioły takie wzięte ze wspólnego dołu, posyłano rodzinie zamordowanego, sprzedając je po 20 zł. za urnę.

Goście angielscy opuścili Brzezinki przejęci do głębi dowodami koszmarnych zbrodni, jakie tu popełniono.

Zgon prof. Dybowskiego

Dnia 1 czerwca r. b. zmarł w 62 roku życia, po krótkiej chorobie, znakomity uczony polski dr. Roman Dybowski, prof. filologii angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i członek Polskiej Akademii Umiejętności.

Zmarły ogłosił ponad 30 poważnych dzieł w różnych językach, głównie polskim i angielskim. Był on wybitnym znawcą literatury angielskiej oraz propagatorem kultury polskiej na terenie Anglii i Stanów Zjednoczonych. W swoim czasie wykładał na Uniwersytecie w Londynie i na Uniwersytecie w Chicago. (Polpress).

Wyścig kolarski „Nad Polskie Morze“

W kołach sportowych jest rozpatrywany projekt wznowienia tradycyjnego wyścigu kolarskiego „Nad Polskie Morze“, który odbyłby się na trasie Warszawa — Gdańsk. Zakończenie wyścigu odbyć się ma w dniu Święta Morza w dniu 29 b. m.

Dotyczasowe zawody miały miejsce na trasie Warszawa — Gdynia, tak więc tegoroczny wyścig byłby historyczny, gdyż zapoczątkowałby nowy szlak do Gdańska.

(Polpress).

Z Sądu Specjalnego

Wyroki na zdrajców

Specjalny Sąd Karny w Łodzi rozpatrywał sprawę Matyldy Boerger, Niemki, która w 1939 r. doniosła do gestapo, że jej sąsiad Władysław Zajczek odgraża się Niemcom, a w 1943 r. oskarżyła Władysława Chruścielewskiego o robienie awantur. Na skutek jej doniesień Zajczek został aresztowany i stracony, a Chruścielewski pobity do nieprzytomności i wywieziony.

Oskarżona mieszkała przez dwadzieścia parę lat z Zajczykiem i Chruścielewskim w jednym domu i żyła z nimi w dobrej sąsiedzkiej zgodzie, a swojemu najbliższemu otoczeniu, jako wzorowa polska obywatelka, za jaką się podawała, zabraniała mówić po niemiecku.

Radykalna zmiana nastąpiła w jesieni 1939 r., kiedy Niemcy wkroczyli do Łodzi. Boergerowa z miejsca zaczęła traktować Polaków obelżywie, nie nazywając ich inaczej, jak „polskimi świniami" lub „polską bandą". Wszędzie węszyła wrogów hitleryzmu, a w swoim mieszkaniu wspólnie z sąsiadką Bock i innymi Niemcami urządzała narady, na których postanawiano, kogo z Polaków wydać w ręce gestapo. Jej nienawiść do Polaków rosła z każdym dniem, a chęć ich niszczenia graniczyła z fanatyzmem, dziwnym zaiste u tej stojącej nad grobem — siwej staruszki. Boergerowa tłumaczyła się jedynie tym, że chciała usunąć ludzi „kłopotliwych dla niej".

Sąd po wysłuchaniu wywodów prokuratora i obrońcy, skazał oskarżoną na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz na konfiskatę mienia.

*

Przed tym samym Sądem stanęli Artur Job — ślusarz i Fryderyk Kroeger — murarz, obaj volksdeutsche, pochodzący z Rudy Pabianickiej, członkowie hitlerowskiej organizacji politycznej SA, i jednostki policyjnej „Selbstschutz" w Łodzi.

Akt oskarżenia zarzucał Kroegerowi i Jobowi znęcanie się nad polską ludnością cywilną oraz branie udziału w jej ujmowaniu i wywożeniu.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Sąd uznał oskarżonego Fryderyka Kroegera, (który w gnębieniu Polaków przejawiał szczególną inicjatywę), winnym zarzucanych mu zbrodni i skazał go na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia: oskarżonego Artura Joba, który korzystając z uprawnień, jakie dawała mu przynależność do wyżej wymienionych organizacji odebrał Władysławowi Jerończyńskiemu skład win i wódek, pozbawiając go w ten sposób wraz z rodziną możliwości egzystencji — na 15 lat więzienia oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 10.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01856 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2